

Bartłomiej Cieśla

TWÓRCZOŚĆ SATYRYCZNA NA ŁAMACH ŁÓDZKIEJ PRASY HUMORYSTYCZNEJ (DO 1939 R.)

Wydarzenia rozgrywające się w fabrycznym mieście stanowiły wdzięczny obiekt obserwacji dokonywanych przez lokalnych satyryków. Na przełomie XIX i XX w. Łódź znajdowała się w fazie bujnego rozwoju na wielu polach. Bardzo dobrze powodziło się fabrykantom inwestującym w przemysł włókienniczy. Choć w związku z nim podupadało rzemiosło, rozrastał się handel. Rozwijała się oświata, zwiększał się też poziom działalności naukowej i kulturalnej – zwykle jako skutek oddolnych przedsięwzięć. Wzmocnienia intelektualnej tkanki miasta dowodziły liczne przedsięwzięcia społeczne: inicjowano działalność towarzystw artystycznych, organizowano wypożyczalnie książek, urządzano galerie i wystawy, powstało też pierwsze muzeum. Warto wspomnieć, że właśnie ten okres zaowocował rozpoczęciem działalności łódzkich tramwajów i rozkwitem sieci kolejowej – włączając w to budowę Dworca Kaliskiego. Wznoszono szpitale, hotele i kościoły. Budowano kina, teatry, powstawały kluby sportowe. Łódź, choć notowała wówczas zawrotny postęp, miała też problemy. Jednym z największych był brak odpowiedniej infrastruktury sanitarnej: wszelkie nieczystości odprowadzono rynsztokami do zanieczyszczonej Łódki, a realizacja projektu kanalizacji i wodociągów wciąż napotykała przeszkody. Wyzysk pracowników prowadził do strajków i wzmagał rewolucyjne nastroje, czego punktem kulminacyjnym była rewolucja 1905 r.¹ Po burzliwym okresie I wojny światowej, który m.in. wskutek zamknięcia rynków rosyjskich i rekwizycji niemieckich doprowadził do gospodarczego impasu, Łódź zaczęła na powrót odżywać. W tym czasie zyskała status miasta wojewódzkiego, odrodziła przemysł i status lidera w wielu branżach industrialnych, przede wszystkim jako wiodący ośrodek włókiennictwa. Konstytuowało się życie polityczne i medialne. Postępowało szkolnictwo, rozwijała się kultura. W dwudziestoleciu międzywojennym ustanowiono nagrodę literacką Łodzi, miasto finansowało teatr miejski, powstawały placówki muzealne. Mimo to warunki życia mieszkańców były trudne: choć w 1925 r. rozpoczęto budowę kanalizacji, zniwo zbierały kolejne epidemie; brakowało mieszkań. Miasto nie straciło statusu wielonarodowego i wielowyznaniowego².

Wszystkie te okoliczności musiały rezonować w twórczości lokalnych facecjonistów, dla których głównym kanałem przekazu były licznie wydawane czasopisma humorystyczne – publikowane regularnie i przez dłuższy czas oraz efemerydy. W pierwszych dwóch dekadach XX w. charakter wydawnictw typowo ludycznych miały z pewnością „Humor i Satyra”, czasopismo wydawane w 1901 r. jako dodatek do periodyku „Świat” (1901)

¹ *Ilustrowana encyklopedia historii Łodzi*, z. 7: *Przełom XIX i XX wieku. Rewolucja w ziemi obiecanej*, oprac. A. Grzegorzczak, Łódź [b.r.], s. 1–32.

² *Ilustrowana encyklopedia historii Łodzi*, z. 9: *Okres II Rzeczypospolitej. Lata 20., lata 30. XX wieku*, oprac. A. Grzegorzczak, Łódź [b.r.], s. 1–29.

Alfreda Zonera, „Harap Łódzki”, kolportowany w 1906 r., redagowany przez Józefa Gliksona, oraz „Śmiech” – pismo od początku zaplanowane jako gazeta satyryczno-humorystyczna, wydawana w latach 1912–1914. Oczywiście zdarzało się, że również gazety o prymarnym profilu informacyjnym zawierały publikacje o charakterze satyrycznym, przykładem mogą być chociażby kolumny „Gońca Łódzkiego”³. Pierwsze lokalne publikacje o nastawieniu ludycznym miały jednak postać krótkich satyrycznych książeczek i kalendarzy⁴.

Warto wspomnieć, że w okresie przed wybuchem II wojny światowej łódzki rynek prasowy współtworzyło ponad 20 czasopism humorystycznych wydawanych w języku polskim, spośród których dłużej kolportowano „Śmiech”, „Wolną Myśl, Wolne Żarty”, „Czerwonego Kosa”, „Uśmiech”, „Wesołego Bociana”, „Adama i Ewę” oraz „Żarty”. Najwięcej spośród nich ukazywało się w dwudziestoleciu międzywojennym, z czego większość stanowiła inicjatywę koncernu prasowego Edmunda i Heleny Kokorzyckich:

Publikacje koncernu Kokorzyckich	Publikacje innych koncernów
Wolna Myśl, Wolne Żarty 1921–1939	Harap 1918
Nowy Dekameron 1924–1925	Szubienica 1919
Żarty 1924–1925	Nocnik Teatralny 1922
Śmieszne Życie w Trójkącie 1933	Tam-Tam 1922
Wesoły Bocian 1933–1937	Dymek z Papierosa 1924
Adam i Ewa 1934–1936	Czerwony Kos 1924–1932
Żarty 1936–1938	Violetera 1926
Hi, Hi, Hi 1938–1939	Uśmiech 1927–1932
	Swawolna Myśl – Swawolne Żarty 1930–1931
	Szpilki 1939

Polskojęzyczne czasopisma humorystyczne wydawane w Łodzi w okresie międzywojnia
 Źródło: W. Kaszubina, *Bibliografia prasy łódzkiej 1863–1944*, Warszawa 1967.

Wydawnictwa o profilu humorystycznym publikowali również Żydzi. W okresie międzywojennym ukazało się kilkanaście tego typu pozycji, spośród których warto wymienić: „Der Aszmodej” („Asmodeusz”), „Di Knejdlech” („Knedle”), „Der Kundas” („Figlarz”), „Der Lulew” („Lulaw”), „Lodzer Pejsach-Blat” („Łódzka Gazeta Pesachowa”), „Der Szojfer” („Dmący w Szofar”), „Szawues Grins” („Warzywa na Szawuot”)⁵. W języku jidysz były

³ Por. W. Kaszubina, *Notatki o prasie łódzkiej*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1968, nr 7/1, s. 183–187.

⁴ Więcej o pierwszych publikacjach humorystycznych w Łodzi zob. J. Dunin, *W Bi-Ba-Bo i gdzie indziej. O humorze i satyrze z miasta Łodzi od Rozbickiego do Tuwima*, Łódź 1966.

⁵ A. Żółkiewska, *Wicblaty i wicenszrajberzy. Humor i satyra na łamach prasy w języku jidysz w Polsce międzywojennej*, [w:] *Studia z dziejów trójjęzycznej prasy żydowskiej na ziemiach polskich (XIX–XX w.)*, red. J. Nalewajko-Kulikow, Warszawa 2012, s. 409.

one zwane wicblatami⁶. Wiesława Kaszubina w *Bibliografii prasy łódzkiej 1863–1944*⁷ nie notuje tytułów niemiecko- i rosyjskojęzycznych.

Powodzenie prasy lekkiej, rozrywkowej było związane z ówczesną strukturą społeczną miasta, na co zwracał uwagę Janusz Dunin:

Miasto pracy, proletariackie, drobnomieszczańskie i lumpenproletariackie potrzebowało oddechu, lekkiej strawy duchowej, co więcej, potrafiło stać się ośrodkiem jej produkcji. Gdy każda inicjatywa wysoko artystyczna była tu prowincjonalna i nie zdobywszy poparcia ani czytelników, ani urzędu miasta, umierała, rozwijały się bujne tytuły rozrywkowe, humorystyczne, sensacyjne i frywolne⁸.

Popularność prasy jako przekaźnika komizmu wynikała w tamtych czasach z szybkiego rozwoju drukowanych mediów, przywrócenia wolności słowa, a także niestłabnącej modernizacji oraz demokratyzacji sztuki. Ważnym czynnikiem była również dostępność – rynek prasy, oprócz tego, że przewyższał znacznie rynek książki, stanowił większe źródło dochodu dla twórców, a jednocześnie oferował produkt tańszy dla potencjalnych nabywców⁹.

Satyra to „utwór literacki – poetycki, prozaiczny lub poetycko-prozaiczny – wyszydający określone zjawiska społeczne, wydarzenia, cechy ludzkie lub konkretne postacie, utrzymany często w swobodnym, często złośliwym, nawet obscenicznym tonie, różnorodny w stylu, formie i nastroju”¹⁰; „wyrasta z poczucia niestosowności, szkodliwości czy absurdalności pewnych sytuacji”¹¹. Satyryczna sankcja, której nośnikiem jest gatunek, „spełnia [...] rolę doniosłą, ponieważ prowadzi do oceny zjawisk z punktu widzenia ich śmieszności, jest więc jedną z bardziej skutecznych form kontroli nad działaniami i poglądami jednostek oraz grup społecznych i instytucji”¹². Konkretnie aktualizacje schematu tekstowego mogą być zbliżone do paszkwilu, kiedy utrzymane są w chłodnej demaskatorskiej atmosferze skłaniającej twórcę do moralizowania, ale też do komedii czy romansu – gdy krytyka skrywa się za komicznymi obrazkami i perypetiami bohaterów¹³. Trzeba pamiętać, że satyryczność to przede wszystkim kategoria estetyczna, która wprzęgana w zróżnicowane struktury kompozycyjne, formy językowe i tematy, wymusza na twórcy konieczność artystycznej kreacji materiału słownego. Funkcjonuje na kształt gatunkowej dominanty, będącej zwornikiem rozmaitych sposobów ekspresji twórczej.

Choć w większości łódzkich czasopism satyryczność stanowiła kategorię funkcjonującą na marginesie głównych narracji, to choćby ze względu na odniesienie do wydarzeń aktualnych i związaną z tym oryginalność, świeżość, niebanalność – musiała przykuwać uwagę. Opis bieżących zdarzeń wymagał od twórców kreatywności zarówno na poziomie inwencji, jak i konstruowania przekazu w warstwie językowej, fabularnej czy aksjologicznej.

⁶ Tamże, s. 14.

⁷ W. Kaszubina, *Bibliografia prasy łódzkiej 1863–1944*, Warszawa 1967.

⁸ J. Dunin, *Dwudziestopięćlecie stulecia prasy łódzkiej*, „Kalejdoskop” 1988, grudzień, s. 3.

⁹ A. Żółkiewska, *Wicblaty i wicenszrajberzy...*, s. 397–398.

¹⁰ *Słownik rodzajów i gatunków literackich*, red. G. Gazda, S. Tyniecka-Makowska, Kraków 2006, s. 675.

¹¹ *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Wrocław 2008, s. 497.

¹² M. Głowiński, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Zarys teorii literatury*, Warszawa 1967, s. 440.

¹³ *Słownik rodzajów...*, s. 675.

Co można powiedzieć o satyrach, które publikowano w łódzkich wydawnictwach? Najogólniej – dotyczyły niemal wszystkiego, wykazując jednocześnie duży stopień zróżnicowania kompozycyjno-formalnego. Ich autorzy koncentrowali się zarówno na opisie zagadnień uniwersalnych, dotyczących szeroko pojętej natury człowieka, jak również na konkretnych wydarzeniach, które znajdowały odbicie w umysłach łódzkich literatów, domagając się twórczej interpretacji. Uwagę łodzian przyciągały z pewnością te utwory, których tematyka dotyczyła zdarzeń i postaci z lokalnego podwórka. Biorąc pod uwagę to, że historyczny kontekst miasta kształtowała wówczas wielka dynamika nawarstwiających się wydarzeń wzbudzających społeczne emocje – inspiracji, jakich dostarczało miasto, z pewnością nie brakowało. W literackich miniaturach tworzonych przez lokalnych humorystów znajdziemy więc aluzje do wydarzeń politycznych, społecznych i kulturalnych, których przedstawieniu po wielokroć towarzyszył karykaturalny obraz czołowych postaci kreujących każdy ze wskazanych wymiarów funkcjonowania miasta. Słowem – źródłem komicznego natchnienia mógł być każdy drobny szczegół miejskiego krajobrazu. Co istotne, łódzcy twórcy nie zawsze koncentrowali się na ataku, często zaś utrwalali po prostu historyczny pejzaż łódzkiego życia, który ze względu na zabawną formę prezentacji przemawia do odbiorców intensywniej niż sprawozdawczy ton suchych kronikarskich zapisów.

Łódzki dowcip budowano przede wszystkim z wyzyskaniem form wysłowienia typowych dla polszczyzny naówczas standardowej i literackiej. Choć rdzeniem prowadzonych narracji była odmiana potoczna (codzienna), dzięki której dokonuje się prostego odbicia realiów, większość tekstów wzbogacano o środki pełniące funkcję ludyczną i estetyczną. Dotyczyło to zarówno krótkich form: dowcipów, anegdot, erotyków, jak i dłuższych utworów narracyjnych. Szczególną cechą łódzkich tekstów humorystycznych było też bogactwo środków humoru słownego, pośród których znajdujemy niemal pełen repertuar technik konstruowania żartu opisywanych w literaturze fachowej. Najogólniej można je podzielić na mechanizmy ogólnokomiczne, jak np. kontrast, powtórzenie, nagromadzenie, i środki typowo językowe, wśród których wyraźnie dominowały polisemia i homonimia¹⁴. Autorzy tekstów chętnie stylizowali wypowiedzi bohaterów na język konkretnych grup społecznych i narodowościowych, próbując przez to w wiarygodny sposób odmalować ówczesne życie społeczne.

Warto też wspomnieć, że zabawne sceny wplataną w formy zróżnicowane pod względem gatunkowym. Wśród wypowiedzi, które publikowano w łódzkiej prasie, można wyróżnić aktualizację gatunków humorystycznych prymarnie – dla których komizm jest konstytutywną własnością wzorca (np. dowcip, anegdota, komedia), oraz aktualizację gatunków humorystycznych sekundarnie – typy wypowiedzi charakterystyczne dla innych dyskursów, adaptowane na potrzeby prasy humorystycznej (np. oda, wzmianka prasowa, instrukcja)¹⁵.

Złożoność formalna i gatunkowa łódzkich tekstów stanowi konglomerat zróżnicowanych pod względem jakościowym utworów, tworząc kolaż, w którym arcyzm miesza się z kiczem, subtelność zaś z nieforemnością i brakiem estetycznego wycucia.

Tak w polskich, jak w żydowskich czasopismach humorystycznych, adresowanych przecież do szerokiego grona odbiorców, na pierwszy plan wysuwał się swawolny ero-

¹⁴ D. Buttler, *Polski dowcip językowy*, Warszawa 1974, s. 57–370.

¹⁵ B. Cieśla, *Łódzkie czasopisma humorystyczne w międzywojniu*, Łódź 2014, s. 55–56.

tyzm. Wkraczał on w rewiry tematyczne objęte tabu, epatując gęstą siecią powtarzalnych motywów, za sprawą których dokonywano stereotypizacji kobiet, mężczyzn i relacji damsko-męskich. W twórczości tej powszechny był topos zdrady małżeńskiej, powodowanej przez swoisty ekspansjonizm kobiet negujących patriarchalny model współżycia rodzinnego. Kobiety-żony kreowane są na zaborcze, złośliwe, pozbawione atrakcyjności partnerki, których zachowanie i styl bycia mają usprawiedliwiać romans. Despotyczna żona to ulubiona postać dowcipów nie tylko w języku polskim, ale także w języku jidysz, na co zwraca uwagę Agnieszka Żółkiewska:

W przednowoczesnych paternalistycznych społecznościach płęć zawsze decydowała o miejscu zajmowanym w hierarchii społecznej. W przypadku płci męskiej było to miejsce najwyższe. Zakłada się, że z obawy o swoją pozycję i związane z nią prerogatywy mężczyźni wytworzyli mizoginiczny stereotyp, przedstawiający kobietę jako fatalną siłę, powodującą destrukcję i rozpad. [...] W następstwie stroniczej konfrontacji jednej płci z drugą pasywność mężczyzny zdominowanego przez żonę zyskiwała nowe, nobilitujące ją znaczenie. Stawała się uzasadnioną logicznie postawą kapitulacji w obliczu nieokleźnianego zła, które uosabiała oczywiście kobieta¹⁶.

Kobiety pokazywane w łódzkich tekstach nie są gotowe do poświęceń, lubują się w flircie, zdradzie i przyjęciach suto zakrapianych alkoholem. Są przebiegłe i wyrachowane, na piedestale stawiają narcystyczne pragnienie dominacji i bycia w centrum uwagi. Stąd też można wnioskować, że odbiorcami łódzkich periodyków humorystycznych byli przede wszystkim mężczyźni. Choć oczywiście recepcja dowcipów wymaga od czytelników dystansu i chwilowego zawieszenia wyznawanych wartości – wszak absurdalność i deformacja to konstytutywne cechy kształtujące poznawaczy wymiar gatunków humorystycznych – piętrzenie schematycznych wzmianek dotyczących płci pięknej jest po prostu nieatrakcyjne. Jeśli czytelniczki lokalnych satyr znajdowały w nich interesujące fragmenty, z pewnością były to utwory poświęcone innej tematyce. Znamienne, że erotyzm stanowił istotny komponent treściowy większości przedwojennych czasopism o nastawieniu ludycznym.

Ważne pytanie, dotyczące recepcji wskazanych motywów, stawia Marek Tobera, odnosząc swe spostrzeżenia do periodyków humorystycznych wydawanych w Polsce w latach 1905–1907:

Czy erotyzm w prasie satyryczno-humorystycznej miał smak zakazanego owocu – kuszącego, bo grzechem obciążonego jabłuszka od Ewy? Może omawiane periodyki pełniły wówczas rolę odpowiadającą dzisiejszemu „Playboy’owi”, nie mówiąc już o wydawnictwach porno. Czasopisma te (podobnie jak rewie, kabarety) mogły starać się zaspokoić seksualne tęsknoty skrupowanej dość rygorystycznym kodeksem obyczajowym publiczności. Potwierdzałby tę tezę występujący w niektórych publikacjach motyw snu erotycznego czy wiatru frywolnie odsłaniającego powabnym spacerowiczkom łydki¹⁷.

¹⁶ A. Żółkiewska, *Marszas – mizoginiczny stereotyp w humorze jidyszowym*, [w:] *Nieme dusze? Kobiety w kulturze jidysz*, red. J. Lisek, Wrocław 2010, s. 452, 462.

¹⁷ M. Tobera, *Prasa satyryczno-humorystyczna w Królestwie Polskim w latach 1905–1907*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1984, R. XXIII, nr 3, s. 94.

Wątki dotyczące romansów, zdrad, zachowania kobiet lub zalotników często nie były przedmiotem krytyki, a narzędziem kreowania krotocwilnych narracji, mających stanowić tło komiczne dla fragmentów utrzymanych w poważniejszych tonie. I tak na przykład do satyry, w której krytykowano przepełnienie łódzkich tramwajów, a więc w gruncie rzeczy poruszano poważny problem utrudniający życie mieszkańcom, wpleciono obraz pasażerki siedzącej w nietypowej pozycji ujawniającej kobiece wdzięki, których widok miał być pocieszeniem dla natrętnych gapiów. Wynurzenia dotyczące piękna kobiet, pragnienia adorowania i zdobywania ich przez mężczyzn, miłości fizycznej i duchowej – były w łódzkiej twórczości na porządku dziennym, przy czym nie była to na ogół twórczość wysokich lotów.

Zespół wskazanych toposów zyskiwał po wielokroć aktualizację jako obraz biednego chudeusza, który wdychając do pięknych kobiet, wysuwał przeciw nim oskarżenie o zbytni materializm i chciwość ujawniające się w relacjach z mężczyznami:

Ach, wściekły jestem, doprawdy,
 Że kiedy idę Piotrkowską,
 To spotkać muszę cię zawdy,
 Cacaną, śliczną, beztroską.
 [.....]
 Gdybym był grubym bankierem
 Rentierem czy fabrykantem,
 Nie zaś poetą-frajerem
 Mógłbym twym zostać amantem¹⁸.

Mężczyźni, których wizerunki kreślono w łódzkich utworach, wdawali się w romans z kobietami młodymi, atrakcyjnymi, dla których negowanie konserwatywnych wartości deklarowanych przez większą część społeczeństwa lub wspólnotę religijną stanowiło ważną część afirmowanej aksjologii. Produktywność wątków erotycznych, a szerzej – popularność czasopism nastawionych na swawolne treści objęte tabu – mogła wynikać z gustu łódzkich odbiorców, wśród których widoczna była nadreprezentacja proletariatu¹⁹. Informację o erotycznym profilu czasopisma najczęściej umieszczano już na okładce.

Jednym z głównych obrazów eksponowanych przez lokalnych satyryków był portret Łodzi. Rozwijające się miasto wyzyskiwano jako główny przedmiot opisu literackiego, rzadziej zaś tylko tło dla rozważań filozoficzno-refleksyjnych, zabawnych gagów i scen. Tematyka prozatorskich i poetyckich miniatur koncentrowała się przede wszystkim wokół pięciu zagadnień dotyczących Łodzi. Były to: sytuacja materialna warstw robotniczych, charakterystyka mieszkańców, postępowanie włodarzy, życie kulturalne, transport. Częstym obiektem wzmianek czyniono także topografię miasta.

Znamienne, że w narracji większości utworów diagnozujących lokalne problemy znajdziemy utrzymaną w kpiarskim, ale pogodnym tonie krytykę prowadzącą do konkluzji, że

¹⁸ Pierrot, *Oda do łodzianki*, „Uśmiech” 1928, nr 7, s. 4; zob. antologia, s. 307–308.

¹⁹ A. Żółkiewska, *Wicblaty i wicenszrajberzy...*, s. 415.

łódzką rzeczywistość zmienić jest trudno. Na drodze do lepszej przyszłości stoją bowiem ludzka opieszałość i niedbalstwo, a niekiedy zwykłe codzienne problemy wynikające z życia w rozwijającym się mieście. To zresztą typowe dla utworów nacechowanych satyrycznie, które wyjaskrawiając problemy społeczne, polityczne, kulturalne, dawać mają asumpt do podjęcia aktywnych działań.

Łódź pod koniec XIX oraz na początku XX w. kreowana była przez twórców na miasto społecznych kontrastów, w którym skrajna bieda koegzystowała z przepychem i obojętnością możnych. Dość przypomnieć, że właśnie w tym okresie czas pracy w lokalnym przemyśle wynosił ponad 10 godzin, brakowało też satysfakcjonującego robotników prawa w zakresie ochrony zdrowia i ubezpieczeń wypadkowych. Przepisy dotyczące zatrudniania dzieci i kobiet były wysoce niedoskonałe. Opóźniano też doprecyzowanie przepisów fabrycznych, które regulowałyby wysokość zarobków, kar pieniężnych, czas pracy²⁰.

Podczas gdy prości robotnicy zatrudnieni w łódzkich fabrykach z trudem wążali koniec z końcem, bogaci fabrykanci spędzać mieli czas na trwonieniu swego majątku. Robili to najchętniej w trakcie nocnych zabaw:

Cóż, że się gdzieś biedak żali?!...
 Cóż, że z głodu pas zaciska,
 Cóż, że iskra gniewu błyska...
 Przy szampanie pośród kokot
 Niczym jest najcięższy kłopot...²¹

Wystawne życie przedsiębiorców miało być możliwe dzięki oszustwom dokonywanym na pracownikach. Tym regularnie zmniejszano płace, a gdy nie chcieli przyjąć gorszych warunków – grożono zamknięciem fabryk. Pejzaż, w którym na pierwszy plan wysuwały się „strusie pióra, puch i futra, kokota, szampan i złoto” (symbole dostatku), przyćmiewany był przez płacz nędzarza, który „kona u płota”²².

W jednym z utworów opublikowanych w „Śmiechu” przedstawiono sąd nad dwoma mieszkańcami Łodzi sprawowany przez Zeusa. Konwencjonalny topos pary niezujących osób udających się przed oblicze osobowego absolutu, by usłyszeć ostateczny werdykt określający wartość prowadzonego życia, zostaje zaktualizowany przez figurę łódzkiego przedsiębiorcy (ten jest grubawy, „śnaż ciągle ssał butelki”) i zwykłego robotnika, przeciętnego mieszkańca miasta (który „jak patyk taki suchy”). Pierwszy z nich, snując apologię życiowego dorobku, skwapliwie wymienia wszystkie sukcesy natury zawodowej, materialnej i wskazuje na wrażliwość wobec ubogich. Drugi zaś od razu przyznaje się do niedoskonałości, przy czym mimochodem wspomina, że na świecie wiele wycierpiał, wszak przez długi czas najmował łódzkie mieszkanie. Opowieść biedaka kwitowana jest emocjonalnym sądem największego spośród greckich bogów:

²⁰ J. Fijałek, *Położenie ludności*, [w:] *Łódź. Dzieje miasta. Tom 1. Do 1918 r.*, red. B. Baranowski, J. Fijałek, Warszawa–Łódź 1988, s. 329–332.

²¹ K. Śmich, *Łódź*, [w:] *Kalendarz łódzki humorystyczno-satyryczny „Sylf” na rok 1914*, zebrał Estas, Łódź [1913], s. 22; zob. antologia, s. 304–305.

²² Tamże.

„Co?... lokatorem?...” – Zeus rzekł –
 „Skończony twój ambaras!
 „Hej! chudeusza tego trza
 „Do nieba wsadzić zaraz!...
 „Niech je i pije w dzień i w noc,
 „Niech dobrze się odpasie
 „I niechaj słuca (jeśli chce),
 „Koncertu na Parnasie”²³.

Obraz łódzkich fabrykantów prezentowany czytelnikom był na ogół skrajnie tendencyjny. Oprócz egoizmu, materializmu i rozwiązłości zarzucano im konformizm oraz niestałość uczuć, wreszcie – brak patriotyzmu. Odniesiony sukces miał odcinać od korzeni, powodując, że nowobogaccy łodzianie zaczęli hołdować innym niż w młodości systemom aksjologicznym. Cechy te starali się uwydatnić twórcy „Tygodnika Polskiego”:

Oj, poszedł Kazik, poszedł
 Na zarobek do Łodzi,
 Został se fabrykantem,
 Dobrze mu się powodzi.

[.....]

Oj, wróci Kazik, wróci
 Już z niemiecka przybrany,
 Powstydzi się ojcowej
 Połataney sukmany

I swojaków się wyprze,
 Co w kurnej siedzą chacie,
 I Maryską pogardzi,
 Co w wiejskiej chodzi szacie...²⁴

Łódź w opisywanym okresie była polem aktywności asymilujących się wspólnot, których koegzystencja nadawała miastu wyjątkowego charakteru. Zróżnicowane narodowościowo grupy tworzyły wspólny mikroświat, na nowo budując swą tożsamość. Wykształcał się stopniowo nowy obraz mentalności człowieka zwanego kolokwialnie „łodzermenszem”. Pojęcie to, wieloznaczne, opisuje zwykle:

kogoś, kto w nadejściu nowych czasów, w modernizmie z jego uprzemysłowieniem upatrywał wielkiej szansy na zrobienie kariery, niekoniecznie zresztą w istic „amerykańskim” stylu, czyli od pucybuta do milionera [...]. Jeśli jednak wszędzie indziej poza Łodzią (sic!) pod pojęciem „łodzermensa” rozumiano głównie typ bezwzględnego karierowicza, który dla bogactwa gotów był wyrzec się swych korzeni i zerwać ze swą

²³ Loup, *Sąd*, „Śmiech” 1913, nr 14, s. 3; zob. antologia, s. 301–304.

²⁴ Ma. WI., *Z życia*, „Tygodnik Polski” 1899, nr 15, s. 288.

tradycją rodzinną i narodowościową, to w samym mieście bycie prawdziwym „łodzer-menszem” uchodziło za szczyt ambicji²⁵.

Wielokulturowy charakter miasta, w którym jeszcze na przełomie XIX i XX w. żyło 146 tys. Polaków, 92 tys. Żydów, 67 tys. Niemców oraz 7 tys. Rosjan²⁶, wymuszała na mieszkańcach konieczność elastycznego podejścia do współziomków i codziennie wykonywanych działań. Aby sprawnie funkcjonować w miejskim organizmie, musieli się wtopić w tkankę miasta i asymilować – oczywiście w takim stopniu, w jakim zapewniało to pożytek i nie było obwarowane religijnym bądź kulturowym tabu. Zabawne strony współistnienia różnych wspólnot stanowiły wdzięczny temat lokalnej satyry:

- Nie uwierzysz pan, jaki wstręt mam do wszystkiego, co szwabskie! – I ja także...
- No, to w takim razie, ponieważ mamy fajerand, chodźmy do jakiegoś winkla na sznapsa i kilka butersznytów, a potem będziemy lumpować po mieście i wymyślać na szwabów²⁷.

Częstym obiektem zainteresowania lokalnych satyryków była społeczność żydowska, której wizerunek fundowano na utrwalonych społecznie, uproszczonych i wartościujących obrazach mentalnych. To typowe dla twórczości komicznej:

Teoretycznie dowcip funkcjonuje [...] oczywiście jako „wentyl bezpieczeństwa” lub „tuba” stereotypów, ale ma również swoją drugą stronę. Ukazywanie odrębności poprzez medium „lekkiej, niezobowiązującej narracji”, której automatycznym następstwem jest spontaniczny, a więc odruchowy śmiech, wyłączający na jakiś czas kontrolne światło rozumu, kryje w sobie niebezpieczeństwo pogłębienia stereotypowych wyobrażeń²⁸.

Obraz Żydów konstituowały wzmianki związane z ich pochodzeniem, religią, cechami charakteru, pracą, zachowaniem, wyglądem i językiem. Na ogół byli postrzegani jako obcy i silnie podkreślający swą odrębność na tle wspólnot narodowych, pośród których przychodziło im funkcjonować. Żyd, zgodnie z polskim wyobrażeniem, odznacza się dużym stopniem inteligencji, pracowitości, mądrości i dokładności. Jednocześnie – bywa tchórzliwy i nerwowy. Pracuje jako karczmarz lub zajmuje się pożyczaniem pieniędzy na procent, wykorzystując innych. Zwykle ubiera się na czarno i nosi długie pejsy. Kalczy polszczyznę. Bardzo często nie jest przywiązany do judaizmu, traktując go jedynie jako część kultury, nie zaś sposób na nawiązanie i podtrzymywanie kontaktu z Bogiem²⁹.

²⁵ M. Półrola, „*In hoc signo vinces*” albo rzecz o starych łódzkich dowcipach, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Germanica” 2009, z. 5, s. 305.

²⁶ J.K. Janczak, *Ludność*, [w:] *Łódź. Dzieje miasta*, s. 219.

²⁷ *Po łódzku*, „Dymek z Papierosa” 1924, nr 1, s. 3.

²⁸ M. Półrola, „*In hoc signo vinces*”..., s. 308.

²⁹ J. Tazbir, *Obraz Żyda w opinii polskiej XVI–XVIII w.*, [w:] *Mity i stereotypy w dziejach Polski*, red. J. Tazbir, Warszawa 1991, s. 131.

Żydzi chętnie byli wybierani na bohaterów zabawnych dialogów i opowieści. Zarówno ich język (tzw. żydłaczanie³⁰), jak i zachowanie miały odzwierciedlać ducha ówczesnej Łodzi oraz jej społeczny koloryt. Prezentowani byli w dwóch perspektywach: jako członkowie wspólnoty narodowo-wyznaniowej integrujący się przez kulturę i zwyczaje, jak również mniejszość społeczna pozostająca w relacji z Polakami i przedstawicielami innych narodowości.

Warto zauważyć, że żydowskim stereotypem bawili się sami Żydzi, wykazując przy tym dalece posunięty dystans do utrwalonych klisz mentalnych. Na łamach swoich wydawnictw publikowali humoreski, których akcją napędzały partie dialogowe pełne zabawnych nieporozumień, dwuznaczności, oryginalnie i przewrotnie argumentowanych twierdzeń. Z dowcipów, jakie budowali, wysnuć można wniosek, że ważną część ich stereotypowego wizerunku stanowił status materialny, przedkładany ponad inne powszechnie afirmowane wartości, w tym życie ludzkie. Przy czym ciężki codzienny trud, wynikający z konieczności zaspokojenia potrzeb partnerek i utrzymania rodziny, miał być dla nich trudny do uniesienia. Mężczyźni marnotrawili siły życiowe, siedząc często na garnuszku rodziców lub teściów, poświęcając czas na mrzonki i roztrząsanie nieistotnych kwestii. Szukali też sposobów, by dorobić się szybko i niskim nakładem sił³¹.

Wizerunek Żydów kreowany w twórczości humorystycznej często ulegał deprecjacji, czego wymownym znakiem była fraza umieszczona w jednej z opowieści napisanych przez literata tworzącego pod pseudonimem „Bag”. W krótkim dialogu między głównym bohaterem a cadykiem przedmiotem roztrząsań jest tragiczna sytuacja w domach starców. Pierwszy z nich dziwi się, że Żydzi wykazują duży stopień zobojętnienia wobec losu najstarszych współziomków, drugi zaś wyjaśnia powód takiej postawy, prowokując końcową puentę:

– Aj waj! Naród Izraela jest święty. Są tacy, którzy chcą, ale nie mogą. I są wśród nich tacy, którzy mogą, ale nie chcą.
Sporozegłem, że cadyk wypowiedział te słowa z wielkim zatroskaniem i stał sobie pot z czoła. Porzuciłem temat. Gdyby nie to, zapytałbym cadyka o to, jak to się stało, że ci, którzy mogą, ale nie chcą, znaleźli się pośród świętego narodu Izraela³².

Wiara Żydów miała być na ogół powierzchowna, oparta przede wszystkim na podtrzymywaniu tradycyjnych praktyk pobożnościowych, a nie szczerym przekonaniu o istnieniu Stwórcy.

Wyznawców religii mojżeszowej prezentowano zazwyczaj z dużą dozą protekcjonalizmu, raczej w pozytywnym świetle, choć w twórczości łódzkich satyryków zdarzały się opisy, które oscylują na granicy jowialnego żartu i niechęci. Dotyczy to zarówno utworów, których autorami byli Polacy, jak tekstów tworzonych przez Żydów:

O formę i treść tego rodzaju utworów można by się długo spierać. Nie jest to jednak w istocie tak problematyczne. O wiele bardziej skomplikowana wydaje się kwestia

³⁰ Zob.: M. Brzezina, *Polszczyzna Żydów*, Warszawa 1986; L. Tymiakin, *Język szmoncesowy jako znacznik żydowskiej opowieści humorystycznej*, „Prace Językoznawcze” 2019, nr 1.

³¹ Zob. humoreskę Grafa Kali *Zarobek mojego wujka Eliego* w antologii, s. 314.

³² Bag., *Moje spotkanie z cadykiem aleksandrowskim...*; zob. antologia, s. 323.

niejednorodnej tożsamości autorów szmoncesu oraz ich ambiwalentnego stosunku do Żydów i żydowskości, wynikającego prawdopodobnie z tego, że zostali wychowani w duchu polskim i ukształtowani przez swoje formacje społeczno-kulturalne, a nie pochodzenie żydowskie. Będąc na wpół zasymilowani, nieustannie myśleli o sobie podwójnie – jak o Polakach i Żydach – i w wielu sprawach zachowywali podwójne stanowisko³³.

Adresatem wielu kąśliwych uwag w łódzkiej satyrze byli też lokalni władarze. Z publikowanych w antologii utworów wysnuć można wniosek, że nie wykazywali zbyt troski o miasto, działając opieszale, a często wyłącznie w imię swoich interesów. Liczne zaniechania urzędników nieskorych do poświęceń blokowały rozwój infrastruktury miejskiej, ośrodków edukacyjnych i kulturalnych:

Spokój radnych miej na względzie!
Żwawo wezmą się do pracy,
Gdy samorząd Łódź posiędzie...

[.....]

Szkoły, bruki, trotuary,
Teatr miejski – wszystko będzie!
Raj nastanie na tej ziemi,
Gdy samorząd Łódź posiędzie...³⁴

Tymczasem aktywność na wszystkich tych polach stanowić miała gwarancję prawdziwego postępu Łodzi, która mimo przemysłowego charakteru potrzebowała bodźców stymulujących rozkwit edukacji oraz wrażliwości mieszkańców.

Złośliwy ton podmiotu mówiącego charakteryzuje również inne wypowiedzi satyryczne poświęcone tematyce zarządzania miastem. Widać to w krótkim wierszu opisującym Władysława Pieńkowskiego, najdłużej urzędującego prezydenta Łodzi:

Lat mendle dwa
Prezydent trwa
Na swoim posterunku.

Osiwił już
Ten miasta stróż
Od troski i frasunku³⁵.

Innym grzechem często wytykanym władzy było obciążanie mieszkańców nadmiernie wysokimi podatkami, które miały służyć finansowaniu planowanych przedsięwzięć. Tym

³³ A. Żółkiewska, *Wokół fenomenu humoru żydowskiego. Wprowadzenie*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2017, nr 4 (264), s. 285.

³⁴ Mi-mo, *Czekaj tatka*, „Śmiech” 1912, nr 8, s. 4, zob. antologia, s. 289–290.

³⁵ N.N., *30-lecie*, „Śmiech” 1912, nr 9, s. 4, zob. antologia, s. 292.

sposobem kamuflowano brak sprawności organizacyjnej i przerzucano ciężar utrzymania miejskich inwestycji na mieszkańców:

Gmach stanie, bo specjalny nas podatek
 Obciąży, choć każdego gniecie brzemię
 Innych podatków – wyzujem się z – czapek,
 Lecz niech w pamięci nas ma przyszłe plemię³⁶.

Miasto miały trawić też korupcja i koleosstwo, ratusz miejski bywał nazywany „pałacem więziaków”³⁷.

Łódzcy humorysty po wielokroć ujmowali się za lokalnymi artystami. Ostrze satyry kierowali przeciwko deprecjonowaniu znaczenia twórczości łódzkich literatów, których głównym atrybutem nie jest splendor, a pusty żołądek. Co prawda wśród lokalnych pisarzy nie brakuje grafomanów –

Co tworzą wiersze takie wdzięczne,
 Że każdy z nich (wiersz), daje słowo
 Czuć wnet na mile Kochanówką,
 A w lepszym razie Częstochową³⁸.

– lecz stopień lekceważenia kultury przez lokalnych włodarzy i redaktorów miał być porażający. Inna sprawa, że zasobność portfeli większości zwykłych mieszkańców Łodzi nie wystarczała, by z kultury korzystać w pełni. W jednym z wierszy opublikowanych w „Śmiechu” relacjonowano otwarcie wystawy, która w 1912 r. została zorganizowana przez łódzkich malarzy. Satyryczny przegląd różnych typów ludzkich odwiedzających tymczasową galerię skłonił autora do wniosku, że:

Łódź – bez obrzydliwych obrazów –
 Choć lubi patrzeć na piękne obrazy,
 Przeżegna się sto razy
 Zanim zdoła się na kares,
 Zanim otworzy pugilares...
 W kieszeniach płótno,
 Na ścianach płótno,
 W ogóle – smutno, smutno, smutno...³⁹.

Wydarzenia tego typu miały przynosić zysk głównie organizatorom, twórcy zaś wychodzili bez grosza⁴⁰. Instrumentalne traktowanie artystów stanowiło jeden z często podejmowanych tematów na gruncie łódzkiej satyry.

³⁶ H. Płochocki, *Pod pręgierz: BUDUJĄ, BUDUJĄ*, „Wolna Myśl, Wolne Żarty” 1927, nr 14, s. 6, zob. antologia, s. 307.

³⁷ N.N., *Strofy o Łodzi i łódzianach*, „Śmiech” 1912, nr 9, s. 19, zob. antologia, s. 294.

³⁸ Meteor, *Poetom z łaski swojej*, „Uśmiech” 1929, nr 10, s. 5, zob. antologia, s. 310.

³⁹ Daktyl, *Kraina płócien*, „Śmiech” 1912, nr 8, s. 6, zob. antologia, s. 290–291.

⁴⁰ Tamże.

Niski miał być poziom łódzkiej prasy, która krytykowana była za mierną jakość publikacji oraz nieaktualność, co zdaniem łódzkich humorystów wskazywało pośrednio na predyspozycje intelektualne większości mieszkańców. Notabene, jak podkreśla Jerzy Tynecki, lokalni żurnaliści narzekali w tamtym czasie na postawę inteligencji:

Łódzcy dziennikarze stale wyrzucali miejscowej inteligencji polskiej, że nie podtrzymuje ona ich wyższych aspiracji – bycia literatami. Istotnie, zbyt konsumpcyjny stosunek do kultury nie sprzyjał utrzymywaniu literatów na świeczniku, pretensje miały więc swe uzasadnienie. Były jednak niewłaściwie adresowane, bo kultura Łodzi cierpiała nie z braku polskiej inteligencji, lecz z braku polskiego mieszczaństwa. Polska kultura wzrastała tu bowiem o tyle, o ile wzrastało w siłę wykształcone drobnomieszczaństwo⁴¹.

Przedmiotem zainteresowania poetów, pisarzy i publicystów były również najważniejsze punkty miejskiego krajobrazu. Opisywane przez nich miejsca stawały się czasami zasadniczym obiektem narracji, innym razem wzmianki o nich wplatanie były w opowieść, by kreować jedynie miejski koloryt lub pozorować, że przedstawiane zdarzenia istotnie wydarzyły się w mieście. I tak na przykład częstym przedmiotem refleksji są Bałuty, pokazywane w łódzkiej satyrze jako miejsce brudne, niedoświetlone, pełne zagrożeń dla mieszkańców. Zaciemnione ulice nie tylko sprzyjały przestępcom, ale też utrudniały normalne życie:

Kiedy po nocy do domu wracam,
W mroku potykam się i przewracam,
Prostując wtedy plecy i szyję,
Przypomnę sobie bałucką gminę⁴².

Na podstawie humorystycznych opisów można wywnioskować, że krajobraz Bałut kontrastował z wyglądem pozostałej części miasta kojarzonej przecież z rozwojem technologicznym i rozkwitem przemysłu:

I kiedy kozy na drzewa skaczą,
A krowy dzieci rogamami znaczą,
To myślę sobie, cóż za widoczek!
Cudna jest gmina, po której krocze!⁴³

Twórcy lokalnej satyry zwracali też uwagę na nie najlepszy stan przestrzeni miejskiej (np. „Łódzkie parki, laski, skwery / Niczym flora znad Riwiery – / Laski wprawdzie są obdarte, / Brudne skwery lasków warte”)⁴⁴. Inwestowano natomiast w obiekty, które najlepiej wyrażały ducha ówczesnej Łodzi („Za to godnym jest Canovy / Dłuta – nowy bank państwowy”)⁴⁵.

⁴¹ J. Tynecki, *Życie literackie*, [w:] *Łódź. Dzieje miasta*, s. 537.

⁴² Wujek Mitia, *Pieśń bałuciarza*, „Łódzinskij Listok” 1905, nr 131, s. 4, przeł. A. Bednarczyk, zob. antologia, s. 326.

⁴³ Tamże.

⁴⁴ N.N., *Strofy o Łodzi i łodzianach*, „Śmiech” 1912, nr 9, s. 8.

⁴⁵ Tamże, s. 9.

Wśród problemów, z którymi borykało się miasto, łódzcy twórcy często akcentowali niską jakość transportu. Lokalne tramwaje, choć same przez się sprzyjały poprawie życia mieszkańców, jeździły zbyt przepełnione. Aby dotrzeć do wyjścia, pasażer musiał się przepychać przez tłum zniecierpliwionych osób, używając niekiedy pięści i ryzykując zniszczeniem ubrania.

Uwagi kierowano w stronę osób zarządzających łódzką koleją, która choć przewoziła pasażerów szybko, to nie zapewniała wysokiego komfortu podróży:

Choć nas wozi, jak bagaże,
Ale słusność wyznać każe,
Że godzinkę tylko chodzi
„Lux” z Kuluszek, aż do Łodzi⁴⁶.

Jednym z najpoważniejszych problemów miasta była jednak sytuacja sanitarna łodzian:

Mieszkańcy wielkiego miasta zmuszeni byli czerpać wodę z płytkich, domowych studni, z reguły zakażoną ściekami z mieszkań, fabryk oraz otwartych kanałów ulicznych. Rynsztoki łódzkie były cuchnącym zbiorowiskiem wszelkiego rodzaju bakterii chorobotwórczych. Celem ograniczenia chorób zakaźnych, związanych z brakiem dobrej wody i kanalizacji w mieście, utworzony został w 1890 r. Społeczny Komitet Budowy Wodociągów i Kanalizacji. Niestety, w owym czasie ani władze miejskie, ani gubernialne nie przyznały na ten cel żadnych dotacji. Za jedyny wynik działalności Komitetu można uznać opracowany w latach 1903–1910 przez inż. W.H. Lindleya projekt budowy tej najniezbędniejszej inwestycji komunalnej w mieście, której częściowa realizacja nastąpiła dopiero w okresie międzywojennym⁴⁷.

Jeszcze na początku XX w. mieszkańcy umierali na wiele chorób wywoływanych przez nieczystości spływające rynsztokami. W mieście brakowało łaźni, a także przeciągały się dyskusje nad budową wodociągów i kanalizacji. Gdy stworzono zaś pierwsze projekty, ich wdrożeniu miały nie sprzyjać brak pieniędzy i opieszałość urzędników. Sytuacja ta skłoniła jednego z humorystów do gorzkiego wniosku:

Bo fabryczne stawia grody
Frajer tam, gdzie nie ma wody,
Tam, gdzie łódzkich wód królowa
W swem korycie... łajna chowa⁴⁸.

Łódzcy satyrycy chętnie podejmowali również tematy bardziej uniwersalne, w których obok popularnych wątków miłosnych opisywano postawy wpływające na rozbić więzi społecznych: skrajny nacjonalizm, antysemityzm, konflikty natury religijnej, np.

Śnią się mi bajki w ekstazy czasie,
Bajki cudowne: rasy zbratania...

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ J. Fijałek, *Położenie ludności*, s. 329.

⁴⁸ N.N., *Strofy o Łodzi i łodzianach*, „Śmiech” 1912, nr 9, s. 8.

Gong wszechmiłości i w łódzkiej prasie
Larum ognisty apel wydzwania:
„Rozwój” ogłasza kwestę zbiórkową
Na chorych żydziąt letnie kolonie,
Pan Ołtaszewski staje morowo
W mszy, celibatu księży obronie...⁴⁹

W utworach z dominantą refleksyjną inicjowano dyskusje dotyczące ogólnej kondycji człowieka: moralnego zepsucia, względności przestrzeni aksjologicznej, wartości życia. Teksty te, publikowane w zbiorach twórczości lekkiej, filuternej, niekiedy błazeńskiej sprawiały jednak wrażenie pisanych z przymrużeniem oka – jako żart z kwiecistego stylu uduchowionej i emfaticznej poezji będącej narzędziem do wylewania trosk i osobistych egzystencjalnych wynurzeń.

Wnioski

Przegląd cytowanych utworów skłania do wniosku, że łódzka twórczość humorystyczna, choć była nasycona żartem sytuacyjno-słownym eksponującym zabawne gagi, nieporozumienia oraz przejęzyczenia, zawierała też pierwiastek satyryczny. W centrum uwagi stawiano człowieka, którego słabości z jednej strony starano się obiektywnie ilustrować, z drugiej zaś dokonywano ich wyraźnego przejawiania, tworząc ludyczny obraz wybranych wspólnot zamieszkujących miasto. Dotyczyło to przede wszystkim grup społecznych, narodowościowych, kobiet i mężczyzn. Bohaterem lokalnych utworów była również sama Łódź, kreowana niekiedy jako tło dla komicznych dialogów i narracji. Ówczesna satyra oprócz tego, że bawi współczesnego odbiorcę, stanowi też cenny historyczny pomnik wydarzeń i postaci wzbudzających zainteresowanie opinii publicznej. Teksty te mogą przykuwać uwagę czytelnika ze względu na gatunkowy i językowy eklektyzm, a także zróżnicowanie tematyczne prezentowanych historii, których wątki dobierane są tak, by kontrastować różne światy i style myślenia o rzeczywistości.

Bibliografia

- Brzezina M., *Polszczyzna Żydów*, Warszawa 1986.
Buttler D., *Polski dowcip językowy*, Warszawa 1974.
Cieśla B., *Łódzkie czasopisma humorystyczne w międzywojniu*, Łódź 2014.
Dunin J., *Dwudziestopięciolecie stulecia prasy łódzkiej*, „Kalejdoskop” 1988, grudzień.
Dunin J., *W Bi-Ba-Bo i gdzie indziej. O humorze i satyrze z miasta Łodzi od Rozbickiego do Tuwima*, Łódź 1966.
Fijałek J., *Położenie ludności*, [w:] *Łódź. Dzieje miasta. Tom 1. Do 1918 r.*, red. B. Baranowski, J. Fijałek, Warszawa–Łódź 1988, s. 306–358.

⁴⁹ Wład., *Łódzkie bajki*, „Uśmiech” 1929, nr 10, s. 2, zob. antologia, s. 308–310.

- Głowiński M., Okopień-Sławińska A., Sławiński J., *Zarys teorii literatury*, Warszawa 1967.
- Ilustrowana encyklopedia historii Łodzi*, oprac. A. Grzegorzczak, z. 7: *Przełom XIX i XX wieku. Rewolucja w ziemi obiecanej*, z. 9: *Okres II Rzeczypospolitej. Lata 20., lata 30. XX wieku*, dostępne online na stronie Urzędu Miasta Łodzi: <https://uml.lodz.pl/dla-mieszkanow/o-miescie/wydawnictwa-o-lodzi/ilustrowana-encyklopedia-historii-lodzi/> [dostęp: 10.07.2023].
- Janczak J.K., *Ludność*, [w:] *Łódź. Dzieje miasta. Tom 1. Do 1918 r.*, red. B. Baranowski, J. Fijałek, Warszawa–Łódź 1988, s. 192–220.
- Kaszubina W., *Bibliografia prasy łódzkiej 1863–1944*, Warszawa 1967.
- Kaszubina W., *Notatki o prasie łódzkiej*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1968, nr 7/1, s. 171–191.
- Pórola Małgorzata, „*In hoc signo vinces*” albo rzecz o starych łódzkich dowcipach, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Germanica” 2009, z. 5, s. 303–317.
- Słownik rodzajów i gatunków literackich*, red. G. Gazda, S. Tynecka-Makowska, Kraków 2006.
- Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński i in., Wrocław 2008.
- Tazbir J., *Obraz Żyda w opinii polskiej XVI–XVIII w.*, [w:] *Mity i stereotypy w dziejach Polski*, red. J. Tazbir, Warszawa 1991, s. 64–98.
- Tobera M., *Prasa satyryczno-humorystyczna w Królestwie Polskim w latach 1905–1907*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1984, R. XXIII, nr 3, s. 71–97.
- Tymiakin L., *Język szmoncesowy jako znacznik żydowskiej opowiastki humorystycznej*, „Prace Językoznawcze” 2019, nr 1, s. 157–170.
- Tynecki J., *Życie literackie*, [w:] *Łódź. Dzieje miasta. Tom 1. Do 1918 r.*, red. B. Baranowski, J. Fijałek, Warszawa–Łódź 1988.
- Żółkiewska A., *Marszas – mizoginiczny stereotyp w humorze jidyszowym*, [w:] *Nieme dusze? Kobiety w kulturze jidysz*, red. J. Lisek, Wrocław 2010, s. 451–463.
- Żółkiewska A., *Wicblaty i wicnszrajberzy. Humor i satyra na łamach prasy w języku jidysz w Polsce międzywojennej*, [w:] *Studia z dziejów trójjęzycznej prasy żydowskiej na ziemiach polskich (XIX–XX w.)*, red. J. Nalewajko-Kulikow, Warszawa 2012, s. 397–424.
- Żółkiewska A., *Wokół fenomenu humoru żydowskiego. Wprowadzenie*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2017, nr 4 (264), s. 281–292.